

NA NIEDZIELE

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 47.

Bydgoszcz, niedziela 28 listopada 1909.

Rok II.

Na niedzielę pierwszą Adwentu.

Lekcja.

Rzym. XIII. 11-14.

Bracia, wiedząc iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedybyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako wednie uczeiwe chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łóżach i niewstydlivościach; nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelia.

Luk. XXI. 25-33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zmieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnać od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą i majestatem. A to gdy się dziać pocnie, oglądajcież, a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spójrzycie na figę i wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiecież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Amen.

Święta Katarzyna.

(25 Listopada).

Kiedy bezbożny Maksymilian, cesarz rzymski przyjechał do Aleksandryi, wydał rozkaz, aby wszyscy mieszkańcy tego miasta w pewnym dniu ofiary bogom złożyli. Żyła na ten czas w Aleksandryi Panienska, imieniem Katarzyna, w kwiecie wieku, urodą bardzo śliczna, z domu królewskiego pochodząca, i we wszyst-

kich naukach świeckich biegła. Ta z wielu pannami w pałacach królewskich mieszkając, Chrystusa Pana za Boga uznawała i Jego sobie za oblubienicę wybrała, ślubując Mu czystość duszy i ciała. Usłyszawszy o tym rozkazie, boleścią zdjęta na taką zniewagę boskiego Majestatu i taką dusz ludzkich utratę, wzięwszy ze sobą kilka sług swoich udała się do cesarza, i stanąwszy przed nim, z taką odwagą zgromiła jego bezbożność, że tenże zdumiał, nie wiedział, co jej na razie odpowiedzieć. Ale uderzony jej niezwykłą pięknoscia, zawezwał ją do siebie i pochlebniemi słowkami zaczął chwalić jej urodę, nazywając ją boginią. Ona zaś, będąc czystą i niepokalaną, jak anioł w ludzkim ciele, rzekła: Jakamkolwiek jest, wiem, i zem jest proch i błoto, z którego Bóg taki obraz, jako widzisz uczynił. Widząc cesarz, iż sam z tak mądrą panienką nie nie poradzi, zawezwał z całego kraju filozofów, krasomówców i uczonych, aby ją od wiary Chrystusa Pana odwiedli. Ale mędrza nad wszystkie mędrce pogańskie Panna chrześcijańska z taką jasnością i odwagą okazała im prawdziwość wiary chrześcijańskiej, a niccoś zabobonów pogańskich, że wszyscy uznali Jezusa Chrystusa za prawdziwego Boga, mówiąc: „Trudno mówić przeciw tej prawdzie, którą od niej słyszymy“. Maksymilian kazał wielki ogień rozniecić i żyweem ich wszystkich spalić. Oni tedy wszyscy ochotnie za wiarę w Jezusa życie położyli, a poganie to widząc, do wiary się prawdziwej tłumnie nawracali.

Starał się potem Maksymilian Katarzynę obietnicami królestwa i małżeństwa swego od P. Jezusa oderwać. Lecz ona rzekła: „Chrześcianką jestem i oblubienicą Chrystusową. Jemu dziewictwo moje poświęciłam“. Tedy cesarz: „Więc będę musiał kazać to twoje piękne ciało drapać i męczyć“ „—“ Czyń co chcesz, rzecz Panienska; to ciało drapać będziesz, które się rozsypie, a przez te męki zjednasz mi wielką zapłatę. Zatem kazał ją okrutnik biczarui siec przez dwie godziny tak srodze, iż krew zewsząd płynęła; lud widząc niewinną Panienkę tak srodze męczoną, płakał, — a Katarzyna, jakby nie nie cierpiąc, ochotnie to wszystko dla Pana Jezusa cierpiała, następnie wtrącił ją do więzienia na dwanaście dni; ale w tem więzieniu karmił ją Pan Jezus przez gołębicę i sam jej się ukazując, dodawał serca do znoszenia jeszcze większych mąk i boleści. Rozkazał potem niezbożny cesarz św. Katarzynie kołem

kości łamać, ale Bóg zesłał Anioła swego, który to koło pokruszył, a Katarzynę uwolnił. Poganie widząc to, uznali moc Bożą i wołali: „Wielki jest Bóg chrześcijański“. Wreszcie Maksymilian szalonym gniewem zapalony, kazał wszystkim razem ze św. Panią pościć. Katarzyna zanim głowę pod miecz katowski poddała, modliła się gorąco i oddając duszę swoją Bogu prosiła, aby ciało jej ukrył przed oczami nieprzyjaciół. Stało się, jak prosiła, bo Aniołowie święte jej szczątki zabrali i pogrzebali na górze Synaj.

Owoc duchowny.

Stałość wiary, którą podziwiamy u świętych Pańskich, jest naturalnym wynikiem ich życia świątobliwego, ich wierności w wykonaniu wszystkich praw i przepisów Boga a zarazem ich nieograniczonej ufności w pomoc i miłosierdzie Boże. Chcesz i ty sobie zapewnić zwycięstwo w ostatniej chwili życia: staraj się żyć świątobliwie, zachowaj wiernie wszystkie prawa Boże, a przytem ufaj miłosierdziu Jego.

W Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka.

W roku 446 panowała w Konstantynopolu wielka radość. Teodozy II, wybrał osobliwie za staraniem świątobliwej swej siostry Pulcheryi, w miejsce zmarłego patriarchy Prokla, dzielnego i świątobliwego Flawiana. Takiego patriarchy było właśnie potrzeba na on czas burzliwy na wschodzie.

Według przyjętego zwyczaju nowo obrany książę Kościoła posyłał cesarzowi tak zwane eulogie, tj. poświęcane chleby, jako znamie chrześcijańskiej zgody i miłości. Cesarz był tym darem bardzo ucieszony; lecz jego łakomy minister Chryzypiusz nie był z tego zadowolony, i dlatego naprzód grzecznymi słowy, a następnie w tonie rozkazującym kazał oświadczyć patriarsze, że te chleby powinny być ze złota. Flawian śmiało odpowiedział:

— Srebra i złota nie mam; skarb kościelny nie do mnie należy, lecz przeznaczony jest na służbę Bożą i utrzymanie ubogich, i nie godzi się to używać na podarunki dla bogatych.

Słowa te do żywego ubodły dumnego ministra i pobudziły jego łakomstwo do zemsty, do której mu krewny jego Eutyches wkrótce podał sposobność. Ten Eutyches dostał się przez swe gładkie obejście i udaną pobożność, a mianowicie przez zabiegi wszechwładnego Chryzypiusza, na godność opata w pewnym klasztorze koło Konstantynopola, który zamieszkiwało 300 mnichów. Chociaż był dość ograniczony, chciał jednak w sporze z Nestoryuszem, który zaprzeczał w Chrystusie jedności osoby, błyszczeć jako przeciwnik. Ale w swej gwałtowności i dumnym uporze, posunął się tak daleko, że wpadł w błąd przeciwny i w Chrystusie dwoistość natury zaprzeczył, Twierdził on, że w Chrystusie ludzka natura tak da-

lece od Boskiej natury została pochłonięta, że tylko Boska w nim natura pozostała, że Jezus Chrystus tylko jako Bóg ucierpiał i na krzyżu umarł, że wreszcie nie rzeczywiście, lecz tylko pozornie był człowiekiem.

Ta bezrozumna nauka pochodząca od sędziwego i poważnego opata, wkrótce zyskała sobie stronników, boć zawsze znajdują się ludzie, co raczej klamecy od początku, jak Bogu wierzą.

Flawian poznał odrazu wilka w owczej skórze i napady jego na swą trzodę, walczył przeciw niemu nasamprzód bronią miłości i braterskiego upomnienia, broniąc zarazem swą trzodę od jadowitej paszy przez kazania. Lecz starania jego odbiły się jakby o skalę o upór Eutychesa. Zgromadził zatem synod do Konstantynopola, na który się zebrało 33 biskupów i 23 opatów. Rozkazał zbadać tę naukę i zawezwał Eutychesa do wytłomaczenia się, skoro ją uznano za kacerską. Eutyches oświadczył w swej zarozumiałości, że od tego synodu żadnego pouczenia nie przyjmie i przy swem zdaniu obstaje.

Jakoż synod ogłosił, że nauka ta jest fałszywa i bezbożna, Eutychesa odsadził od opata i wykluczył go z Kościoła. Flawian doniósł o całej tej sprawie papieżowi, Leonowi I do Rzymu; ale i Eutyches podstępny list napisał do tegoż, uskarżając się na niesprawiedliwość mu wyrządzoną. Papież pochwalił w osobnym liście postępowanie Flawiana, a potępił cherezyę Eutychesa temi słowy:

„Pod Weieleniem Jezusa Chrystusa rozumiemy tę tajemnicę wiary, przez którą wyznajemy, że Syn Boży przyjął naturę ludzką i złączył ją z Boską swoją osobą w jedną osobę Bożą. Kościół święty wyznaje mocno i wytrwale dwie natury w Chrystusie, tak, aby wierzone, iż ten sam Chrystus jest zarazem jednorodnym Synem Bożym i Synem człowieczym, bo jedno bez drugiego jest niepożyteczne do zbawienia; i zarówno niebezpiecznym jest błędem wierzyć, że Jezus Chrystus jest tylko Bogiem, a nie jest człowiekiem, jako też, że jest tylko człowiekiem, a nie jest zarazem i Bogiem“.

Eutyches postąpił sobie, jak wszyscy sektarze, lżył papieża i patriarchów i zebrał pomocy władzy świeckiej. Wszechwładny Chryzypiusz z radością powitał tę sposobność, by na znienawidzonym Flawianie zemstę swą wyrzucić. Jakoż udało mu się z łatwością zyskać dla swych niecznych celów Dyoskora, patriarchę Aleksandryjskiego, wraz z kilkoma biskupami Egiptu, a nadto niegodziwą cesarżową Eudoksyę i cesarza Teodozego II, który bez prawa i władzy zwołał synod do Efezu, na którym nie Flawian lecz Dyoskor przewodniczył, a nawet papieża nań zaprosił.

Dnia 7 sierpnia 449 roku zebrał się synod Eutychesa, który w otoczeniu wojska cesarskiego przybył, uznano niewinnym herezyi — a Flawiana złożono z urzędu. Nie zważano na silną protestację posłów papieskich, ani na usilne prośby kilku biskupów, aby niesprawie-

dliwy wyrok na Flawiana cofnięto. Dyoskor powstał i krzyknął namiętnie:

— Żołnierze tu!

Drzwi kościoła nagle się otwarły — żołnierze z dobytymi mieczami wpadli i zmusili biskupów, aby podpisali uwolnienie Eutychesa i złożenie Flawiana.

Posłowie papiescy byli nieugięci, jednego z nich wtrącono do więzienia, drugi ratował się ucieczką. Na Flawiana rzucił się sam Dyoskor, powalił go na ziemię, deptał go nogami, bił pięściami po twarzy i rozkazał krwią zbroczonego z kościoła zawlec do więzienia.

Na drugi dzień wysłano Flawiana na wygnanie do Lidy; ale jeszcze w drodze umarł tenże wskutek ran odebranych w rękach straży 11 sierpnia 449 roku.

Okrucieństwa te otworzyły oczy cesarzowi, tak że umarł ze zgrzyoty; następcą jego Marcjan, skazał Chryzypiusza na śmierć, wygnał Eudoksyę do Jeruzalem i pomógł papieżowi do zwołania synodu powszechnego do Chelcedono 451 roku. Bezbożnego Dyoskora złożono z urzędu, wykluczono Eutychesa z Kościoła, a Flawiana uznano jako męczennika za prawdziwą wiarę i sprowadzono jego zwłoki do Konstantynopola, gdzie je uroczyście w kościele Apostołów złożono.

Krzesło Kościuszki.

Czytamy w „Kur. Warsz.“: Pan Henryk Hugo Wróblewski ofiarował Muzeum krajoznawczemu w Kielcach krzesło, na którym podczas przemarszu wojsk swoich pod Połańcem, siedział Tadeusz Kościuszko.

Jest ono prostej, zwykłej roboty i zniszczone.

Krzesło pan W. otrzymał od p. Knothowej, która przysyłając mu je, dołączyła list następujący:

„Szanowny Panie!

Krzesło, które przesyłamy, było w użyciu Kościuszki podczas obozowania wojsk pod Połańcem.

Kościuszko mieszkał w Podskalju tuż nad Wisłę, na wyniosłym wzgórzu w domu wdowy Jungiewiczowej.

Pani Jungiewiczowa była kobietą niezwyklej urody i dobrą patriotką i z pietyzmem strzegła pokoiku, w którym mieszkał bohater narodu. Na szybie okna, jeszcze przed trzydziestu laty widniał własnoręczny napis, „Tadeusz Kościuszko“, brylantem pierścionka kreślony.

Jungiewiczowa żyła bardzo długo, a oddając majątek jedynej córce Mruczkiewiczowej, poleciła szanować majątki po Kościuszcze.

Przed dwudziestu kilku laty dom się spalił, a z przechowywanych przedmiotów ocalało tylko krzesło. W kilka lat, gdy probostwo połanieckie objął brat męża mojego, Mruczkiewicz, wnuk Jungiewiczowej, krzesło darował ks. Apolinaremu Knothemu.

Przed dwudziestu laty, w chwili pożaru Połańca, mąż mój wyniósł krzesło z płonącej plebanii i od tego czasu było w naszym posiadaniu.

W okolicy było więcej pamiątek; dziś już trudno spotkać cokolwiek. Pozostałe wały świadczą o projektach Kościuszki.

Przyjemnie jest mi przesłać Szanownemu Panu wyrazy pełne szacunku i poważania.

A. Knothowa“.

Witaj!...

Witaj mi Ziemio, ma smutna matulu,
Witaj mi znowu... Przebiegłem mil tyle,
By znowu Ciebie zobaczyć na chwilę,
By serce pełne tęsknoty i bólu
Szumem wiślanej ukolysać gwary...
Witaj mi Ziemio!... Witajcie ugory,
Tonące latem w złotokłosnych zbożach,
Dziś czarne smutkiem owiane obszary,
I wy mogiły na polnych rozdrożach,
Dziś zadusznymi ogniami płonące...
Witajcie ciemne mazowieckie bory,
Wciąż prastaremi pieśniami szumiące...
Witajcie!...

Śniłem o Tobie, Ty droga ma ziemio
Tam w obcym kraju... Rzęsiście lzy
Zraszały twarde, żołnierskie me łoże,
Kiedy świat ciemnym otulał się zmrokiem...
Kocham Ciebie tak szczerze, tak szczerze...
Za tych, co w łonie Twojem tak cicho drzemią
Snem nieprzebudnym, szeptałem pacierze;
Zachodzącego słońca krwawe zorze
Piłem spragnionym, kochającym wzrokiem,
Bo tam, w tych zorzach byłaś Ty!...

Zaduszne ognie na mogiłach świecą,
Z kościelnych wierzyć dzwonów płyną jęki
Szmer łez sierocych, pogrzebnych pień dźwięki.
Niby żałobne ptaki w błękit lecą...
A słońce we mgły skryło twarz swą złotą,
Jesienny wicher nad polami płacze...

Znowu iść trzeba... i znowu tęsknotą
Na obcej ziemi serce zakolaczel!...

Franciszek Przyrowski, żołnierz.

Dla czego nie przyszedł.

(Prawdziwe).

— Woźny!
— Słucham pana naczelnika.
— Pójdzie pan do p. sekretarza X. i powie mu pan, ażeby natychmiast zgłosił się do służby, bo niema komu robić.
Woźny chwycił za czapkę i wyleciał jak z procy.
— A to doprawdy skaranie boże, co się teraz dzieje! — mruzczał do siebie p. naczelnik.
— Taki porządny, pilny urzędnik, który przez

20 lat ani jednego dnia nie opuścił, który dla wszystkich młodszych był przykładem, dziś udaje chorobę, psuje innych, nie zważając ani na swoją siwiznę, ani na moje położenie. Hm! Pewno staruszkowi sprzykrzyło się starokawalerskie życie i zabawił się, a teraz sobie odpoczywa, zamiast iść do służby...

Ale czemu ten woźny nie wraca?

Po dobrej półgodzinie powrócił woźny jakiś blady i przerażony, a stanawszy w postawie wojskowej, wyprostowany jak struna, przed panem naczelnikiem, czekał rozkazów.

— Byłeś u pana sekretarza?

— Tak jest! proszę pana naczelnika.

— Jest pan sekretarz w domu?

— Jest.

— Co robi?

— Leży na łóżku.

— Budziłeś go?

— Bu... budziłem! — trzęsąc się, jak w febrze, woźny odpowiadał.

— Pewno się starowina porządnie ululał! — mruknął do siebie p. naczelnik.

— A cóż, przyjdzie do służby?

— Nie!

— Dlaczego?! — krzyknął tak groźnie p. naczelnik, że biedny woźny aż przysiadł ze strachu.

— Bo... bo... pan sekretarz już umarł.

ROZMAITOŚCI.

Muzyka jako środek uspakajający umysłowo chorych. Pewien znakomity psychjatra powiedział, że muzyka lepiej uspakaja umysłowo chorych niż całe flachy lekarstw, jest skuteczniejsza niż kaftany bezpieczeństwa, przyczem uważał za zupełnie zbyteczne wskazywać, że środek ten jest bardzo humanitarny. Należałoby z tego wnosić, że środek ten bywa bardzo często zastosowywany i że w szpitalach dla umysłowo chorych odbywają się bardzo często koncerty. Tak niestety dotychczas nie jest, ale prawdopodobnie teraz bardzo prędko to nastąpi.

Korespondent gazety „Lancet“ z Budapesztu opisuje nadzwyczajne skutki, osiągnięte przez dra Berkosa, kierownika zakładu dla obłąkanych na Węgrzech, przez zastosowanie muzyki. W zakładzie tym przed niedawnym czasem odbył się piękny koncert, którego słuchało przeszło 100 chorych, z 600, którzy się w tym zakładzie znajdują.

Przedewszystkiem można było zauważyć, że zebrani słuchają muzyki z daleko większą uwagą, niż czynią to zwykli zdrowi ludzie. I działa się to pomimo, że niektórzy należeli do ciężko chorych. Nie potrzeba dodawać, że znajdowali się pod ciągłą obserwacją sanitaryuszy, ale nie dali najmniejszego powodu do interwencji.

O pierwszym numeru do ostatniego słuchali ci nieszczęśliwi w nadzwyczajnym skupieniu, a po każdym wykonanym numerze wyrażali swe uznanie.

Nawet stale niespokojni pacyenci zachowywali się podczas koncertu normalnie, a niewiele można było zauważyć twarzy, które na skutek muzyki nie zmieniłyby się na dobre.

Ponieważ koncert trwał przeszło dwie godziny, to skutek wywołany przez niego uważać by można za dowód, że muzyka działa na umysłowo chorych uspokajająco i że stanowi ona prawdziwe dobrodziejstwo dla nieszczęśliwych.

Profesor Drygalski o biegunie północnym. Znany badacz okolic podbiegunowych, profesor Eryk Drygalski, wygłosił w Wiedniu odczyt o biegunie północnym. Dr. Drygalski podniósł, że w okolicy bieguna północnego skupiają się niejako klimatyczne i magnetyczne zjawiska ziemi, które można tam lepiej badać. Biegun ma znaczenie tylko jako ognisko tych zjawisk i dlatego bezprzedmiotowym jest spór, czy Cook rzeczywiście odkrył biegun magnetyczny. Obecne wyprawy do bieguna mają cele naukowe, dawniejsze zaś były przedsiębrane w celach praktycznych, a mianowicie dla znalezienia przejazdu północno-zachodniego i północno-wschodniego. Wyprawy te nie osiągnęły celu, ale wzbogaciły wiedzę geograficzną. Profesor Drygalski nie sądzi, żeby Cook popelniał oszustwo. Pominawszy już tę okoliczność, że Cook do czegoś podobnego nie jest zdolny, znawca natychmiast rozpoznałby fałszerstwa w zapiskach Cooka. Trzeba czekać, aż dr. Cook otrzyma swoje zapiski. Świadczenie eskimosów niema żadnej wartości. Eskimosi są tak dobroduszni, że można w nich wzmówić każdą odpowiedź.

Humorystyka.

Anusia. Było to w piątek. Mała Anusia uczyła się katechizmu i ciocia tłumaczyła jej, co to prorocy.

„Byli to ludzie — mówiła — którzy wiedzieli, co będzie za sto, za dwieście lat i dalej jeszcze; ale wiedzieli to jedynie przez Boga, bo człowiek sam z siebie nic nie wie co się stanie. Wieszże ty, co będzie jutro?”

„Wiem!“ — zawołała Anusia.

„A cóż takiego? — zapytała zdziwiona ciotka.

„Sobota“.

Złodziejskie wykręty.

Sędzia do złodzieja: — Więc ukradliście Szmulowi konia?

— Ano tak, panie sędzio, boć okropnie jeść mi się zachciało.

— To przecież jeszcze nie powód, aby biednemu zabrać całego konia. Czy znacie dzieścioro przykazań Bożych?

— A jakże, znam? lecz tam wyraźnie stoi „nie pożądaj żony bliźniego twego, ani wólu, ani osła“, a o koniu mowy nie ma.